

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

Redakcja i Administracja: Białystok, Rynek Kościuszki Nr. 1 telefon Nr. 63

Banknoty pożyczki polskiej w Ameryce szeleszczą aż po Moskwę Sowiety zmieniają dobro Polski na drobna monetę agitacji

MOSKWA, 4. 2. Bolszewicka „Prawda” omawiając sprawę otrzymania pożyczki amerykańskiej przez Polskę, zauważa, że dotychczas Ameryka stronila od Polski, lecz w ostatnich czasach zarówno w Ameryce jak i w Anglii zaznaczył się wzrost zaufania do Polski.

Starorusini małopolscy pod sztandarem lojalności państwowej

Posel Serebrjannikow na zjeździe partii we Lwowie

Ze Lwowa donoszą, że na odbytym tam zjeździe meżów zaufania partii staroruskiej (zwanej dawniej moskalofską); posel na Sejm Serebrjannikow, reprezentujący ludność rosyjską w Polsce, wygłosił przemówienie, w którym nawoływał do lojalności wobec Polaków.

Brzydzie paskarzę zbożowi Wojsko zakupuje żyto zagranicą aby objąć dyktando na rynku

Zgodnie z uchwałą Komitetu ekonomicznego Rady ministrów intendencja wojskowa przystąpiła już do zakupów żyta zagranicą. Zapis zakontraktowanego zboża będzie doprowadzony do wykopalisk, pozwalającej spokojnie ocalać.

Worek cukru z 10-ciozłotowym sztytem paskarstwa

Chór cukrowników nie zdołał przekrzyczeć

spokojnego rządowego: nie!

WARSZAWA, 4. 2. W ministerstwie skarbu odbyła się pod przewodnictwem p. Premiera przy współudziale ministrów rolnictwa oraz przemysłu handlu konferencja z przedstawicielami wszystkich organizacji przemysłu cukrowego.

Mahometanśka Turcja nie chce by Konstancyjopol był stolicą prawosławia

Angli przygotowuje interwencję, Turcja odrzuca pośrednictwo trybunału haskiego

WEDEN 4. 2. Donoszą z Londynu, że rząd angielski rozważa wraz z mocarstwami, które podpisały traktat lożański, plan demarcbe u rządu tureckiego.

Wygnanie patriarchy greckiego — obraza całego świata prawosławnego

Serbowie wzburzeni decyzją rządu angielskiego

BIAŁOGROD 4. 2. Cała prasa serbska siedzi z wielkim zaniepokojeniem sprawę wysiedlenia z Konstancyjopola patriarchy ekumenicznego, wywołując energicznie przeciw działaniom rządu angielskiego.

Wojna wisi „w powietrzu”

Grecki odgrza się Turcji

LONDYN, 3. 2. — Donoszą z Aten, że w razie, gdyby sprawa wydalenia patriarchy z Konstancyjopola nie została po myślnie załatwiona, należy się obawiać w Grecji poważnego, a w przyszłości niezadowolonego, stry radikałno-patriotyczne.

Pod egidą słowy państwa

We wspianych, jaśniejących

solach zamkowych

zgromadził się wczoraj przedstawiciele

samorządów powiatowych

WARSZAWA, 4. 2. Wczoraj na godzinie 3-tą po południu p. Prezydent Rzeczypospolitej zaprosił na Zamku uczestników zjazdu przedstawicieli samorządów powiatowych, celem odbycia konferencji w sprawie organizacji szkolnictwa.

Spokornie!...

Rolnictwo gdańskie pragnie, aby Polska

wzięła je pod ochronę

GDANSK, 3. 2. — Na wczorajszym dorocznym zjeździe rolników gdańskich, w którym udział wzięli przedstawiciele rolnictwa gdańskiego i domagająca się od rządu, aby poczynił u rządu polskiego

Jedna katastrofa po drugiej

MOSKWA, 3. 2. — W Baku spalił się największy zbiornik ropony naftowej. Płonące do sięgły wysokości 52 metrów. Gazy, które się wytworzyły skutkiem olbrzymiego pożaru, zatruli 27 osób.

Dla bolszewików w pał. św. Józefa

Helzingers i Londyn nie dał spać

Moskowie

MOSKWA, 4. 2. Siergiej Nachamkes pisze: Dotąd nie są nam ściśle wiadome rezultaty konferencji helzingerskiej. Mam jednak podstawy przypuszczać, że jakieś porozumienie

Po Napoleonie na Helenie

Zyta na...

Konferencja ambasadorów wysłała do ex-cesarzowej Zyty trzech delegatów, przed którymi żona Karola austriackiego miała zrzec się wszelkich praw do tronu węgierskiego. Ex-cesarzowa Zyta odrzuciła żądanie konferencji i rezygnacji nie zgłosiła.

Żołnierz polski staje w kwadrans gotowy do boju

Trzy strzały armatnie wstrząsnęły Wilnem

Próbny alarm załogi wileńskiego obozu warownego

WILNO, 2. 2. (Od własnego korespondenta)

Wilno przeżywało w poniedziałek ubiegły

dwie godziny trwogi.

Tuż przed godz. 12 w południe rozległy się trzy strzały armatnie, a równocześnie niemal w różnych punktach miasta odezwały się

sygnały alarmowe trebaczy.

Na to basło wszyscy oficerowie i wojskowi niższych stopni, znajdujący się poza koszarami, spieszenie udali się do swoich oddziałów

po rozkazach. Także oficerowie przebywający w Wilnie na urlopie, podążyli do Komendy obozu warownego zameldować swoją obecność i gotowość.

Po upływie kilkunastu minut wojska obsadziły

wszystkie instytucje i obiekty zarówno państwowe jak i komunalne, użyteczności publicznej.

Żaś na placu przed komendą obozu warownego stawać zaczęły

w pełnym rynsztunku bojowym poszczególne oddziały. Najpierw przybyli saperzy, zaraz po nich samochody wojskowe

pozwoliły sanitarnie i t. d.

W całym mieście zawrzało. Niemalże wszyscy mieszkańcy ruchliwie wprost zaciękawienie, gdy okazało się, że jest to

alarm próbny.

Alarm wypadł dobrze. Odchwili trzeciego strzału armatniego do postawienia w pokojach wojennych pierwszych oddziałów załogi upłynęło

zaledwie 17 minut.

co stwierdził komendant obozu warownego wraz z oficerami sztabu. Sprawność i gotowość oddziałów wojskowych, znaleziono też naogół

w stanie wzorowym.

poza pewnymi drobnymi niedokładnościami.

Jednocześnie słała się min sprowadzić i policja wileńska. Po sygnale alarmowym

wszyscy policjanci

wolali w tym czasie od służby, zwracając się do domów ich przy należności, celem odebrania rozkazów.

GIEŁDA

WARSZAWA, 4. 2.

Złoty 1.20.

Elektr. Dąbrow. 1.25, 1.30.

Liczytność 2.40.

Sila i Swiato 0.42, 0.40.

Chodorow 4.75.

Czerka 0.73, 0.75.

Częstocice 2.35, 2.40.

Gosławice 2.15.

Michalów 0.47, 0.49.

Warsz. Cukier 3.65, 3.90.

Farley 0.47, 0.50.

Lazw 0.17.

Węgiel 3.22, 3.45, 3.35, 4 em. — 3.15.

Polska Nafta 0.63, 0.64.

Nobel 2.00, 2.10.

Cegielski 0.69, 0.71.

Lipon 0.75, 0.80.

Modulow 4.75, 4.70, 4.75.

Norbili 0.85, 0.88.

Parowoz 0.71, 0.76.

Ostrowiec 7.40, 7.90.

Pocisk 0.85, 1.15, 1.00.

Rudzi 1.44, 1.48, 1.47.

Starachowice 2.02, 2.12, 2.11.

Urus 1.55.

Zieloniewski 10.00.

Zawiercie 20.00, 19.10, 19.20.

Zyrardow 2-em. 12.00, 12.70, 12.60.

Borkowski 1.50, 1.45, 1.50.

Jablkowsky 0.23.

Syndykat 1.80, 1.85.

Haberbusch 5.90, 6.00.

Spiryus 1 — 5 em. 3.10, 3.20, 3.15.

6-em. 3.05, 3.15.

Zegluga 0.22.

Klucze 0.33.

Majewski 10.75.

UWAGA!

Dziś na str. 3

nasze pismo podaje

następny z kolei opis

czynu, który może się

ubiegać o Nagrodę Czynu

ODCIĄĆ I ZACHOWAĆ

Konkurs Czynu naszego pisma

Nr. 9 Zmylek.

Nawiasem i imię, czytelność

biograficznego udziału w plebiscyie

Adres

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Patrz na odwrocie

Wiedmo d-ra Kohna

od czterech lat znęca się nad rodziną pp. Walfiszów
Wszyscy domownicy, nie wyłączając najmłodszych dzieci,
żyją w bezustannej lęku

Od wł. korespondenta

WARSZAWA 4. 2. — Poniedziałek. Wczoraj rodzina znanego handlowca, pana Mozesa Walfisza (Pariska 72).

Minęły cztery lata od chwili, gdy w dniu 2-ego lutego 1920 roku po raz pierwszy zawiązał dzwonek telefonu i w mikrofonie rozległ się głos człowieka niewidzialnego.

Do aparatu podszedł p. Walfisz senior, i uprzejmie zagadnął: — Proszę, kto mówi? — Niewidzialny odpowiedział: — Tu mówi doktor Kohn.

Doktor Kohn? A czym może służyć? — Mam do pana prośbę. — Służę panu doktorowi. — Chciałbym, żeby pana djabli wzięli!

Opierzony p. Walfisz zawiesił słuchawkę, ale nie upłynęła nawet minuta, gdy telefon ponownie zadzwonił. Tym razem podeszła młodziutka córka pp. Walfiszów, lecz po chwili odskoczyła, jak oparzona.

— Co on ci mówił, ten doktor Kohn? — zapytał srogi ojciec. — Nie otrzymał jednak odpowiedzi. Zawstydzona dziewczynka wybiegła z pokoju. — Nazajutrz powtórzyła się ta sama historia. Tajemniczy dr. Kohn dzwonił

kilkakrotnie. — Życzył p. Walfiszowi naglej śmierci, połamania nóg na śliskim chodniku, proponował najrozmaitsze ciężkie choroby, straszł

i podeszywał się rychłego „zatrucia”. Co najdziwniejsze, to że znał świetnie stopni rodzinne pp. Walfiszów, przyczepiał się do potomstwa, śmiejąc młodzieży wszelkie kłopoty.

W tych warunkach rodzina żyła pierwszy okres 365 kłopotliwych dni. W rocznicę, t. j. 2-go lutego 1921 roku, do mieszkania pp. Walfiszów zjawiła się jakaś dama z walizką w ręku.

— Jestem akuszerka — rzekła — przychodzę do chorej. — Jakiej chorej? — zapytał p. Walfisz, przeczuwając, że kryje się w tem złośliwość ludzka.

— No, do pana córki. — Mojej córki? Moja córka jest zdrowa. Kto pania tu przysłał? — Doktor Kohn. — Krew zagrała w żyłach pani Walfisza, z ust wybieciało przekleństwo a oczy, z których można było wyczytać okropny gniew.

— Doktor Kohn przysłał, doktor Kohn? — Niewiście opuściła głowę. — Nie czekając na ciąg dalszy djablogu, zlapała walizkę z instrumentami i uciekła. Wypadek ten zdenerwował p. Walfisza do tego stopnia, iż na cały dzień wyłączył telefon. Zagadkowy przesładowca nie poprzestając na akuszerce. Pewnego dnia do mieszkania handlowca zgłosili się o tej samej godzinie dwaj autentyczni lekarze. Na zapytanie — czego sobie życzą, odpowiedzieli, że przychodzą na konsylium z polecenia d-ra Kohna.

— Aa! Doktor Kohn! — zawołał p. Walfisz — czy on panów prosił o osobiste? To może się dowiem. Jak on wygląda; gdzie mieszka. Czem się zajmuje? — Okazało się jednak, że obu lekarzy

wprowadził w błąd przy pomocy telefonu ten sam urwis, podający się za d-ra Kohna. Ponieważ w Warszawie praktykuje kilku doktorów medycyny z podobnymi brzmieniem nazwiskami, przeto alarm posiadał wszelkie cechy prawdziwości.

„Kawały” niewidzialnego — W tym czasie pp. Walfiszowie nie byli bez skutków i pewnego dnia wyzła młodziutka Teresa, z czułości się matka. Wiadomość ta wydała się rodzicom nieprawdopodobna, lekarz jednak

potwierdził jej wyznaczenie. Dla zafascynowania gniwnego rodzicielskiego oświadczył du Bois, iż gotów jest natychmiast poślubić Teresę.

Propozycja ta wydała się rodzicom jeszcze bardziej kłopotliwa, niż sam fakt macheryństwa ich córki. — Udał się więc do władz szkolnych zadośćuczynienie za pobawienie swej rodziny. Siedemdziesięcioletni starzec został połączony do odpowiedzialności.

Na wiadomość o tem, spadła Teresa w rozpacz graniczącą z ohłodem. Po przeplakanych kilku godzinach postanowiła zakończyć życie i w przystępie żalu wybiegła z czołgiem tego pietra na bruk uliczny.

Na biurku jej znalazł się dwa listy: jeden adresowany do rodziców, którym wyrzucał podstępnie jej uczucie, drugi do kochanka, przepraszał ją za wiele kłopotów i żartował.

Śmierć — przebiegła tak wzruszający organizm starca, iż zmarł medycznie wszyscy konie śledztwa.

W tym czasie pp. Walfiszowie nie byli bez skutków i pewnego dnia wyzła młodziutka Teresa, z czułości się matka. Wiadomość ta wydała się rodzicom nieprawdopodobna, lekarz jednak

potwierdził jej wyznaczenie. Dla zafascynowania gniwnego rodzicielskiego oświadczył du Bois, iż gotów jest natychmiast poślubić Teresę.

Propozycja ta wydała się rodzicom jeszcze bardziej kłopotliwa, niż sam fakt macheryństwa ich córki. — Udał się więc do władz szkolnych zadośćuczynienie za pobawienie swej rodziny. Siedemdziesięcioletni starzec został połączony do odpowiedzialności.

W roku 1922 nastąpiła krótka przerwa, po której telefon handlowca wpadł w ismę furji. Stan taki trwał nadal, choć mamy już rok 1924. Nigdy chwytyni doktor Kohn nie znał życia.

— Co wiecie? alarmuje rodzinę pp. Walfiszów. — Bardzo często znajdują się władze sądowe w kłopotach jakie odszkodowanie przyznać rodzinie

— Jednego z członków. — Jest to problem ważny, który niejednokrotnie zaprzętał umysły prawników na całym świecie.

Sędziowie kierowali się do wolnym rachunkiem, nie opartym na żadnych realnych podstawach. — I tak Anglicy za zamordowanie w Egipcie generała, zażąda

li odszkodowania 10.000 funtów szterlingów, podczas, gdy Grecy musieli zapłacić za śmierć trzech włoskich oficerów 50 milionów lirów, a Amerykanie domagają się dość małej sumy za zamordowanie swego generalnego konsula w Teheranie.

Dłaczegoż więc powstają takie różnice. — Czy general Angielski ma być więcej wart od amerykańskiego generalnego konsula? Czy są współczesne przecenienia wartości życia ludzkiego.

Starożytność była pod tym względem znacznie ścisłjsza. U Rzymian płacono za zabicie niewolnika

3 tucze świń lub ich wartość, a młoda i piękna niewolnica kosztowała aż 5 świń, nigdy zaś nie przekraczała wartości 10 karmnych wieprzów.

Za zabicie „wolnego obywatela” nie płacono odszkodowania, wychodząc z tej zasady, iż życie jego jest bezcenne.

Ponieważ czasy współczesne są bardziej interesowne, przeto Amerykanin S. A. Weerth opracował skalę wartości życia. Na czem opiera swój rachunek — nie wiadomo, otacza bowiem tajemnicą.

Wyniki swych badań. Według skali S. A. Weertha, życie Buszmena warte jest 1 dolar. Kulisa chińskiego i azjatyckiego wiesiaka lub rolnika 10 dol. Chłopa europejskiego (z wyjątkiem Bałkanu) 25 dolarów, europejskiego robotnika fabrycznego

35 dolarów. — Człowieka z wolnego zawodu (europejskiego) 50 dol. — W wyższej cokolwiek cenie są francuscy generałowie, włoscy faszysty i angielska szlachta.

Natomiast życie każdego Amerykanina ocenia Mr. Weerth na 10.000 dol. minimum.

Maksimum dosięga wielu milionów.

Matematyki amerykański stał się wnikosem aby władze amerykańskie, stosowały się do jego skali i przybrały ją jako podstawę przy

szacowaniu odszkodowań za śmierć niedoświadczonych wypadków wynikłych z zaniedbania ostrożności lub lekkomyślności przedsiębiorcy.

Tasama skala stosowana ma być do napadów bandyckich i zamachów politycznych.

— Mam już dość zupełnie tegoż Ze stanowiska felietonisty najpoczytniejszych w kraju pism protestuje przeciwko bardzo wyraźnemu ruchowi rewolucyjnemu, który obecnie występuje tak wyraźnie w państwie, niejednokrotnie dotychczas akcją wywrotową, mianowicie — w przyrodzie.

W królestwie tem musiał niewątpliwie nastąpić przewrót bolszewicki. Wprowadzono „sowiety”, komisarzy ludowych, różne „Komitenty” i „narkomity” i te, zanim się nasycą władzą, — wyrzucią go, co im się podoba, nie dbając zupełnie o to, że biednego felietonistę mogą tem wprowadzić w kłopot.

No, bo jakże? Wczoraj coś niby lekki mroził. Mży śnieg z deszczem, w nocy zapewne temperatura spadnie poniżej zera, sypnie śnieg i miasto obudzi się zasypane białym puchem, jak człowiek, który w nocy rozpruła się poduszka, czy jasiek.

Już wiem, o czem narzysze felieton: dość mam tematów losakowych, wyjadę więc piórem zagranicę, na południe, do krajów, gdzie „cytryna dojrzewa”. Zostawię to szczęśliwie, rozłożone ziołce, technice zapałki świećbo rozkwitłych fiołków ziemi, z naszą zasypaną zwalami śniegówymi, skuta mrozem Polska. Na zakończenie uronię lekkie patriotyczne, że choć tam mała ciotka zefir, to nas zaś można boreasze, jedynak tu nam, mości panowie, żyć i umierać!

Nazajutrz rano spoglądam na termometr: 5 stopni ciepła! — Dłuszek chłapnie, błocisko po tym mroźnym bez wledek? O — kłódk! Zeby cię wyszyły djabli wzięli! Trzeba będzie temat trochę zmienić: nie będę pisał, że nas gnębi huta zima, C-wiel

Życie Buszmena jest warte 1 dolar, robotnika europejskiego — 35 a każdego Amerykanina 10.000 dolarów

Życie Buszmena jest warte 1 dolar, robotnika europejskiego — 35 a każdego Amerykanina 10.000 dolarów

Życie Buszmena jest warte 1 dolar, robotnika europejskiego — 35 a każdego Amerykanina 10.000 dolarów

Życie Buszmena jest warte 1 dolar, robotnika europejskiego — 35 a każdego Amerykanina 10.000 dolarów

Życie Buszmena jest warte 1 dolar, robotnika europejskiego — 35 a każdego Amerykanina 10.000 dolarów

Życie Buszmena jest warte 1 dolar, robotnika europejskiego — 35 a każdego Amerykanina 10.000 dolarów

Życie Buszmena jest warte 1 dolar, robotnika europejskiego — 35 a każdego Amerykanina 10.000 dolarów

Życie Buszmena jest warte 1 dolar, robotnika europejskiego — 35 a każdego Amerykanina 10.000 dolarów

Życie Buszmena jest warte 1 dolar, robotnika europejskiego — 35 a każdego Amerykanina 10.000 dolarów

Życie Buszmena jest warte 1 dolar, robotnika europejskiego — 35 a każdego Amerykanina 10.000 dolarów

Życie Buszmena jest warte 1 dolar, robotnika europejskiego — 35 a każdego Amerykanina 10.000 dolarów

Życie Buszmena jest warte 1 dolar, robotnika europejskiego — 35 a każdego Amerykanina 10.000 dolarów

Życie Buszmena jest warte 1 dolar, robotnika europejskiego — 35 a każdego Amerykanina 10.000 dolarów

Życie Buszmena jest warte 1 dolar, robotnika europejskiego — 35 a każdego Amerykanina 10.000 dolarów

Życie Buszmena jest warte 1 dolar, robotnika europejskiego — 35 a każdego Amerykanina 10.000 dolarów

Życie Buszmena jest warte 1 dolar, robotnika europejskiego — 35 a każdego Amerykanina 10.000 dolarów

Życie Buszmena jest warte 1 dolar, robotnika europejskiego — 35 a każdego Amerykanina 10.000 dolarów

Życie Buszmena jest warte 1 dolar, robotnika europejskiego — 35 a każdego Amerykanina 10.000 dolarów

Życie Buszmena jest warte 1 dolar, robotnika europejskiego — 35 a każdego Amerykanina 10.000 dolarów

Życie Buszmena jest warte 1 dolar, robotnika europejskiego — 35 a każdego Amerykanina 10.000 dolarów

Życie Buszmena jest warte 1 dolar, robotnika europejskiego — 35 a każdego Amerykanina 10.000 dolarów

Życie Buszmena jest warte 1 dolar, robotnika europejskiego — 35 a każdego Amerykanina 10.000 dolarów

Konkurs Czynu Krwi polskiej wołanie

Nr. 9

Zmyłek

Niepokaźny był, Mały, szary, dziwne wykoślawiony człeczyzna. Z łatwością można go było przeoczyć. Ale kiedy już zwrócił na siebie uwagę, przykuwał ją niepodzielnie. W zmieci, przywieńdziej twarzy o pociesznie drobnych rysach trudno się było do patrzeć jakiegokolwiek wyrazu. Za to z wąskich szpar nadbrzoń orzeszonych powiek tryskały

— dwa promienie groty przenikliwych źreń. Przeszywał nimi rozmownie nawskroś, docierał do dna jego duszy. I nigdy pierwszy nie zabierał głosu. Nawet po to, aby podzwonić. Zazwyczaj kłaniał się nisko, a usłyszawszy słowo powitania, grzmił niewiarogodnie niskim basem:

— Skarboń świata wielomozgu! Dzień dobiek! Wleczor lepszy! — Znano go powszechnie „Zmyłkiem”, jako że się różnił z pospolitą dola ludzka. Na rozumie — mawiano — nie całkiem był w porządku.

Jan Łęcina było mu, jednak naprawdę. Sierota od lat nie miewających, pasał trzody i stał w miarę stateczności (od gęsi i świńek do krów mlecznych i rumaków).

W Krzacówce, w powiecie radomskim, znało go każde dziecko. A w okolicy, w promieniu mil trzech co najmniej, wiedział o nim każdy gospodarz.

Gdy w dzień jarmarczny „Zmyłek” przeszedł drogę, zarzucało go grosiem.

Okrutne szczucie darzył. Niby strzyżek wisłoka. Zmyłek jednak niechętnie nawijał się ludziom na oczy. Umiłował uszonia i kochał się w boru. Znał każdą ścieżkę, leśnych mieszkających przysmyki, wodopie, uroczyska. I znał do brze swego sobowtóra, stare

domach sa kuchnie gazowe i elektryczne pralnie; suszarnie białizny i prasowaczki.

Jak to rano automatyczny odkurzacze walczy zwycięsko z kurzem na stołach, dywanach, ścianach, słowem — wszędzie. Jak to szcztoka sama fruteruje ochotczo i sprawnie posadzke, nie męcząc się wcale.

go, jednorozgięgo kozła, równie Zmyłkiem zwanego. — Leż to łowów nie było, a Zmyłek uchodził cał! Ten i ów go widywał — mówiono dużo o bezcennym rogu, pokrytym peria od nasady do szpica

ale na muszke nikt go jeszcze nie dostał. Myśliwym, ba! kłusownikom (którzy są arcyłowcami) zjawia jego nie dawała spokoju ni dniem ni nocą. Ustrzelić Zmyłkę stało się szczytnym zamierzeniem wolnostrzeleckiej rodziny.

Jan Łęcina — Zmyłek znał „jednorozgięgo”. Spotykali się częściej, niż ktokolwiek przypuszczał. A krzywdy jeden drugiemu nie czynił, choć znajdowano

— pobudzonych drwali i ukrywanych niewiasty, po grzyby chodzące.

A był w Krzacówce leśniczy Hieronim Podsedek, kiedyś z nod Uralu przybyły. Napatrzył się tam czerwonych dziów i ludzi przed zaraza bolszewicka ostrzegali. Wielu w tem nie dogadzał, a braciom Piotrowskim szczególnie do smaku nie przypadł.

U „czerwonego Henocha”, przy kwatery i bez niej wyraźnie o tem mówili.

I raz — a było to właśnie w lipcu roku 1920 — Jędrzej Piotrowski wybrał się do Podsedka.

— Panie leśniczy, na Wiatrowej Polanie co tylko widziałem „Zmyłkę”.

— Gdzie? — Według „złoczonego Łeja”. Poszły ile tchu w pierś starczyło. Na skraju Olszówki spostrzegł ich Łęcina.

— Gdzie Zmyłek? — spytał leśniczy.

— Ot tam, tam — mówił Jędrzej Piotrowski, odstepując na stronę.

A w tej chwili — lekka wystrzał.

O ćwierć sekundy wcześniej jednak leśniczy runął na ziemię, zwalony jakąś niesamowitą siłą.

Jędrzej Piotrowski zniknął w zaroślach. Trzask łamanych gałęzi świadczył, że ktoś tam pedzi na oślep.

Kiedy leśniczy podniósł się z upadku, zobaczył Zmyłkę. Ja na Łęcina otrzępiącego kola

— Co to było. Jasu? — Ano Piotrowscy chcieli z panem „pokończyć” — rzekł, wdziecąc się nieśmiało. — Jedno im się cokolwiek zmyliło. Uirzałem Grzegorza, jak brał pana na muszke i — podkosił tem wielmożnego. Bośmy wszak oba polaki.

— Mam już dość zupełnie tegoż Ze stanowiska felietonisty najpoczytniejszych w kraju pism protestuje przeciwko bardzo wyraźnemu ruchowi rewolucyjnemu, który obecnie występuje tak wyraźnie w państwie, niejednokrotnie dotychczas akcją wywrotową, mianowicie — w przyrodzie.

W królestwie tem musiał niewątpliwie nastąpić przewrót bolszewicki. Wprowadzono „sowiety”, komisarzy ludowych, różne „Komitenty” i „narkomity” i te, zanim się nasycą władzą, — wyrzucią go, co im się podoba, nie dbając zupełnie o to, że biednego felietonistę mogą tem wprowadzić w kłopot.

Życie Buszmena jest warte 1 dolar, robotnika europejskiego — 35 a każdego Amerykanina 10.000 dolarów

Życie Buszmena jest warte 1 dolar, robotnika europejskiego — 35 a każdego Amerykanina 10.000 dolarów

Życie Buszmena jest warte 1 dolar, robotnika europejskiego — 35 a każdego Amerykanina 10.000 dolarów

Życie Buszmena jest warte 1 dolar, robotnika europejskiego — 35 a każdego Amerykanina 10.000 dolarów

Życie Buszmena jest warte 1 dolar, robotnika europejskiego — 35 a każdego Amerykanina 10.000 dolarów

Życie Buszmena jest warte 1 dolar, robotnika europejskiego — 35 a każdego Amerykanina 10.000 dolarów

Życie Buszmena jest warte 1 dolar, robotnika europejskiego — 35 a każdego Amerykanina 10.000 dolarów

Życie Buszmena jest warte 1 dolar, robotnika europejskiego — 35 a każdego Amerykanina 10.000 dolarów

Życie Buszmena jest warte 1 dolar, robotnika europejskiego — 35 a każdego Amerykanina 10.000 dolarów

Niesamowity romans i wstrząsające jego zakończenie Piętnastoletnia paryżanka przyjaciółką 75-letniego staruszka

Skutki tego niezwykłego romansu
rzuciły młodą dziewczynę w przeraźliwej śmierci

W Paryżu pocięła w tych dniach samobójstwo 15-letnia Teresa Gilbert, córka poważnego kupca. Przyczyną tego rozpaczliwego kroku była tragedia miłosna.

Młodziutka Teresa, uczeni- on lipem, zakochała się na śmierć i życie w 75-letnim

— de du Bois, starym dzie- kach który mając niewielką emeryturę, żył w osamotnieniu, oddając się studiom

— wstąpił do szkoły. — Teresa Gilbert mieszkała w sąsiedztwie staruszka, który przedstawił ich tył do kochanki.

— Dzień i nala zachodziła cze- to do młodziutkiej staruszka, a rodzice p. Gilbert w tem nie

MODA A KIESZEŃ

Lat i e młoty

Jeżeli kobieta jest nieroz- mowna i nie ja- te interesuje, spróbuj poruszyć temat: służ- ca!

Zobaczysz jak osoba spokoj- na, jak mormur, zacznie bly- skać oczami i zapale rumień- cami rodnienia i gradu jej wy- mowy nie zatrzymać nie będzie w stanie. Dowiesz się o tem, że służąca, to jest czarna charak- ter — lub wprost szatan domo- wego ogniska, według kura- na, jak marmur, zacznie bly- mić. Dowiesz się, że ten szatan jest drogi i staje się niedostę- pny, a bez niego obejść się nie można. To dlatego trzeba speł- niać prace ciężką i mało wyda- ją.

Wtedy wspomnisz bań — nie bań, lecz prawdę żywą. Jak to nie trzeba nawet jechać za siedem mórz, a sa kraje- gziele niema służących, a zastę- pują je automaty.

Lat i e młoty

domach sa kuchnie gazowe i elektryczne pralnie; suszarnie białizny i prasowaczki.

Jak to rano automatyczny odkurzacze walczy zwycięsko z kurzem na stołach, dywanach, ścianach, słowem — wszędzie. Jak to szcztoka sama fruteruje ochotczo i sprawnie posadzke, nie męcząc się wcale.

Stanie przed oczyma twej du- szy zaczarowane mieszkanie, pełne cichych i zgodnych łata- cych mioteli i tańczących szczo- tek podobnych do dobrych du- chów domowych. Gdyby twa babka weszła do takiego miesz- kania przeklełaby cię jak czar-ownicę.

Warszawianko, pomyślisz że może właścicielka tego do- mu jest medjum, a może ukry- ty spirytysta Guzik każe latać tym młotom bez wledek? O — kłódk! Zeby cię wyszyły djabli wzięli! Trzeba będzie temat trochę zmienić: nie będę pisał, że nas gnębi huta zima, C-wiel

Polska Drukarnia w Białymstoku, Sp. Akc., ul. Waryńskiego 61.